

Józef Birkenmajer

Prace o Sienkiewiczu

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 32/1/4, 609-626

1935

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

czyńskim, Mrozińskim i Muczkowskim. Tymczasem należałoby tu może uwzględnić i pozycje dawniejsze, aby w niejednym szczególe podnieść ewolucję poglądów Mrongowjusza i określić jego stosunek do źródeł. Wydana w Królewcu r. 1794 *Kurzgefasste polnische Sprachlehre* (łącznie z wspomnianą wyżej czytanką polsko-niemiecką) powoływała się na Müllenhaima (1717), Woynę (Gdańsk, 1780), Müllera (Królewiec, 1750), Monetę, anonimowy podręcznik I. C. K. (wydany w Wrocławiu 1790), Kopczyńskiego (1780) i Adamowicza (Berlin, 1794).

Poza pracami dr. Pniewskiego i prof. Słońskiego działalności Mrongowjusza dotyczą dwa artykuły następne. Dla ks. prof. Michejdy jest Mrongowjusz jako pastor i kaznodzieja „łącznikiem między dawnym i nowym polskim ewangelicyzmem, stróżem polskiego słowa i Słowa Bożego w polskiej szacie, jednym z przywódców Polski ewangelickiej“. Oceną *Pieśnioksięgu* (1803) zajmuje się specjalnie dr. Kawecka, stwierdzając, że „ten sam duch, który w ośrodku Polski natchnął Woronicza ideą stworzenia *Narodowego Pieśnioksięgu*, odbudowy wewnętrznego państwa poezji rodzimej we wszelkich jej objawach — ten sam duch w stolicy Pomorza kazał najwybitniejszemu przedstawicielowi kultury polskiej chronić swe drogie zabytki i szacowne prace przed złym zębem czasu“.

Artykuły dalsze: dr. Wojtkowskiego, Mocarskiego, ks. dr. Kantaka, ks. Mańkowskiego nie łączą się już z postacią naczelną monografii, są tylko przyczynkami (nieraz bardzo cennymi) do poznania epoki albo środowiska.

Prawdziwą ozdobą książki są ilustracje, w których układzie współpracował Stanisław Brzęczkowski.

Lwów

Ryszard Skulski

PRACE O SIENKIEWICZU

- Birkenmajer Aleksander, *Nieznane rarissimum Sienkiewiczowskie*. Osobne odbicie z *Księgi Pamiątkowej na dziesięciolecie Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy*. Bydgoszcz, 1932, 8-vo, s. 7 + wkładka z facsimile.
- Birkenmajer Józef, *Sienkiewicz a Śląsk*. Odb. z *Zarania Śląskiego* X 1934. Cieszyn, Druk. Dziedzictwa, 1935, 8-vo, s. 28.
- Bostel Ferdynand, *Z korespondencji Henryka Sienkiewicza*. Lwów, 1934. Odbitka z *Pamiętnika Literackiego*. 8-vo, s. 64.
- Brahmer Mieczysław, *Z ech Sienkiewiczowskich we Włoszech*. Kraków, 1934. Nadb. z *Prac Polskiego Towarzystwa dla badań Europy Wschodniej i bliskiego Wschodu* (s. 220—231).
- Chrzanowski Ignacy, *Henryk Sienkiewicz*. Szkic literacki. Lwów, Zakład nar. im. Ossolińskich, 1933, 8-vo, s. 19.
- Chudek Marjan Józef, *Poszukiwania Sienkiewiczowskie*. Odb. z *Przeglądu Katolickiego* nr. 10, 25, I. 1935, 8-vo, s. 3.
- Czachowski Kazimierz, *O Henryku Sienkiewiczu* (Z cyklu: *Pisarze polscy*. Biblioteka szkoły powszechnej, nr. 2). Lwów, Państwowe Wydawnictwo książek szkolnych, 1933, s. 31.

- Doda Wiktor, *Jakiego Sienkiewicza znamy?* Nadb. z *Przeglądu Powszechnego*, 1935.
- Górka Olgierd, *Ogniem i mieczem a rzeczywistość historyczna*. Warszawa, 1934, 8-vo, s. 140.
- Tenże, *Dziejowa rzeczywistość a racja stanu Polski na południowym Wschodzie*. Warszawa, Libraria Nova, 1934, 8-vo, s. 32.
- Gruchalski Adam, *Ze studjów nad „Trylogją“ Sienkiewicza („Trylogja“ a „Gościńiec“ A. Jarzębskiego)*. Lwów, 1930. Odb. z *Pamiętnika Literackiego*, r. XXVII, 8-vo, s. 27.
- Kosko Marja, *La fortune de „Quo vadis“ de Sienkiewicz en France*. Ouvrage honoré d'une subvention du fonds d'études de l'Université de Poznań. Paris, Librairie Ancienne Honoré Champion. Poznań, Tetzlaw i Górski, 1935, 8-vo, s. IX + 264.
- Kotarbińska Lucyna, *Wokoło teatru, moje wspomnienia*. Warszawa, nakładem księgarni F. Hoesicka, 1930. 8-vo, s. 362 + XIII + 10 ilustracyj i facsimiljów.
- Krański Edward, *O Radziejowicach i ich gościach niektórych*. (Ze wspomnień o Sienkiewiczu). Warszawa, 1934, 8-vo, s. 56.
- Kredba Václav, *Kult Sienkiewicza w Czechosłowacji*. Odb. z *Ruchu Słowiańskiego* nr. 8—9, 1930, 8-vo, s. 10.
- Krzyżanowski Juljan, *Sienkiewicz a walterskotyści rosyjscy*. *Sprawozdania P. A. U.* 1932, nr. 8.
- Kwieciński Antoni ks., *W podziemiach czy na powierzchni?* (Z dziejów katakumbowego chrześcijaństwa). Warszawa, 1934. Odbitka z *Głosu Kapłańskiego*, 8-vo, s. 16.
- Lasocki Zygmunt, *Czy Skrzetuski był Kozakiem?* Kraków. Nakł. aut. 1935, 8-vo, s. 26 + 2 facsimilia + ilustr.
- Tenże, *Nieznaný bohater z pod Zbaraża*. Kraków. Nakł. aut. 1934, 8-vo, s. 11.
- Tenże, *O Tatarach dra Górki*. Kraków. Nakł. aut., 8-vo, s. 17.
- Tenże, *„Ogniem i mieczem“ w świetle rewelacji dra Górki*. Kraków. Nakł. aut. 1934, 8-vo, s. 14.
- Leo Anna, *Wczoraj*. Gawęda z niedawnej przeszłości. Warszawa, księgarnia F. Hoesicka, 1929, 8-vo, s. 299.
- Morawski Kazimierz Marjan, *Kraków przed 30 laty*. Warszawa, 1932. Odbitka z *Mysli Narodowej*, 8-vo, s. 74.
- Nucci Nelly, *Sui rapporti fra Sienkiewicz e le fonti storiche*. (Due saggi critici). Roma, Istituto per l'Europa Orientale, 1930, 8-vo, s. 44.
- Rose Karol, *Wspomnienia berlińskie*. Warszawa, 1932, 8-vo s. 232.
- Taszycki Witold, *Sienkiewicz w piśmiennictwie tużycykiem* (uzupełniona odbitka z *Ruchu Słowiańskiego*). Gebethner i Wolff. 1931, 8-vo, s. 31.
- Tomkiewicz Władysław, *Jeremi Wiśniowiecki (1612—1651)*. Warszawa, 1933. *Rozprawy Historyczne T. N. W.* t. XII, 8-vo s. XVI + 406.
- Tuszowski Józef ks. T. J., *O Marjan Morawski T. J. (1845—1901)*. Kraków, 1932, Wydawnictwo Księży Jezuitów, 8-vo, 16 ilustr.

W roczniku XXIX *Pamiętnika Literackiego* (s. 538—46) dr. Ryszard Skulski omówił dorobek literatury krytycznej o Sienkiewiczu za okres lat piętnastu: 1916—1931, nawiązując do analogicznego artykułu, zamieszczonego poprzednio — również w *Pamiętniku* — przez ś. p. profesora Gubrynowicza. Wypada więc, bym zkolei i ja, mając w temże czasopiśmie omówić nowy plon prac o Sienkiewiczu, nawiązał do artykułu dr. Skulskiego. Czynię to tem świadomie, że pragnę uzupełnić niektóre zawarte tam uwagi oraz wyjaśnić przyczynę pewnych faktów, o jakie w artykule tym potrącono.

Przedewszystkiem zaznaczyć muszę, że specjalnie wielkie uznanie należy się dr. Skulskiemu za trafną ocenę publikacji K. Czachowskiego *Henryk Sienkiewicz — obraz twórczości*; wśród głosów, jakie się o książce tej pojawiły, był to głos najtrafniejszy, najbezbzronniejszy. Ale wysunięte zarzuty przeciw biblijografii są stanowczo za łagodne; „pominięć i niedokładności“ jest w owej książce znacznie więcej, niż wykryli dotychczasowi krytycy, którzy zresztą często wskazywali na pozycje mniej ważne. Nie chodzi mi bynajmniej o to, że wśród ilustratorów dzieł Sienkiewicza (s. 12) pominięto Stykę, Wojciecha Kossaka, Bakałowicza. Nie chodzi mi też o to, że mylnie zreferowano treść niektórych artykułów, m. in. i jednego mojego: „Stosunki Sienkiewicza do starożytności klasycznej zajmowali się oddzielnie... J. Birkenmajer: *Pierwszy żołnierz Rzeczypospolitej* — *Gazeta Bydgoska*, 173, 1927“ (o stosunku tym pisałem w kilkunastu różnych artykułach, ale bynajmniej nie w tu wspomnianym, który ma treść najzupełniej inną!) Ale najgorszą jest rzeczą to, że owa biblijografia jest istotnie jako „ogród nieplewiony“, gdzie chwasty często przygłuszają kwiat i jarzynę: najniepotrzebniej w świecie wspomniano mnóstwo różnych grafomańskich broszurek popularnych, okolicznościowych przemówień i t. p., które nietylko możnaby, ale wprost należałoby usunąć — i to z dwóch względów: 1) żeby nie zajmowały miejsca pracom poważniejszym, 2) żeby nie zasłaniały prawdy o Sienkiewiczu, nie brózdziły tym, którzy istotnie chcą prowadzić badania naukowe nad twórczością tego pisarza.

Tak, powiem otwarcie, że jedną z największych przeszkód w owych badaniach, a tem samem w stworzeniu monografii sienkiewiczowskiej, którą jako postulat nauki polskiej odczuwa dr. Skulski, jest niesłychana powódź nagromadzonej tandety, a więc nietylko różnych popularnych broszur, sączących w szersze społeczeństwo przeróżne banalne sądy, ale — co gorsza — przeróżnych „wspomnień“ i wspominków, które dość często traktuje się poważnie, mimo, że w świetle dokumentów okazują się one najzupełniejszą błągą. Tak np. naliczyć można całe tuziny rzekomych „kolegów szkolnych“ Sienkiewicza, którzy niestety nie figurują na liście żadnej z klas, do jakich Sienkiewicz uczęszczał. Trafiają się i różni rzekomi jego „zażyli przyjaciele“; jeden z nich nawet opowiadał, że spotykał się z Sienkiewiczem w Warszawie w pierwszych miesiącach wojny i słyszał z ust jego różne sądy polityczne,

choć naprawdę Sienkiewicz przez całą wojnę nie był ani dnia w Warszawie, a sądy jego z tych czasów, drukowane czarne na białem, głoszą co innego; na dobytek miałem w rękach list owego „przyjaciela“, pisany do Sienkiewicza — zaczynał się od słów: „Jakkolwiek nie jestem Czeigodnemu Panu osobiście znany...“ Wszystko to nie przeszkadzało, że jego informacje poszły w świat i znalazły wiarę nawet w książkach...

Konieczna zatem jest mocna selekcja dotychczasowej bibliografii o Sienkiewiczu, oddzielenie w niej ziarna od plewy, poddanie rewizji pewnych utartych — często plotkarskich — sądów; do tego służyć powinno zajęcie się źródłowe twórczością pisarza, które pozwoli ustalić nietylko daty i okoliczności powstania różnych dzieł, ale, co ważniejsza, sens tych dzieł, ich idee i dążności, zagadnienia ich artyzmu; także i życiorys autora, jego osobowość jaśniej i prawdziwiej staną w świetle tych źródeł. Przebogata korespondencja Sienkiewicza, z którą ani swą obfitością, ani rozległością swych tematów na pewno nie może się równać korespondencja żadnego z pisarzy polskich, nieprędko jeszcze będzie znana nawet najwytrwalszemu z badaczy, ale nawet częściowe jej poznanie stokrotnie więcej daje pożytku, niż ów balast wielu martwych pozycyji, jakimi — ze szkodą niemałej ilości rzeczy bardziej wartościowych — obciążył sienkiewiczowską bibliografję Czachowski.

Że wiele źródeł, odnoszących się do Sienkiewicza, udostępniono ostatniemi czasy przez opublikowanie ich w prasie naukowej czy też codziennej, to objaw korzystny, świadczący o chęci głębszego wnikięcia w twórczość pisarza tak ważnego, powtóre i o chęci ratowania tego, co w rękopisie mogło ulec — w naszych zwłaszcza warunkach — bezpowrotnemu zniszczeniu. Wiem o kilkudziesięciu najrozmaitszych listach i innych pismach Sienkiewicza, które spłonęły podczas wojny albo też poniewierały się po podwórzach... Na szczęście dziś tę puściznę rękopiśmienną, jaka się — i to w obfitości jeszcze olbrzymiej — dochowała, otacza się przeważnie należytym pietyzmem w zbiorach zarówno prywatnych, jak publicznych; nie jest ona jednakże zinwentaryzowana zarówno ze względu na ową obfitość, jak na swe rozproszenie po całej Polsce i poza Polską (głównie Włochy, Ameryka, Austria i Czechy). Tu właśnie czekałoby bibliografa wdzięczne zadanie.

Najwięcej listów sienkiewiczowskich, w całości lub wyjątkach, opublikowano dotąd (gdy chodzi o omawiane przeze mnie trzylecie) w *Ruchu Literackim*. Najwzorowszem jednak wydaniem szczyci się *Pamiętnik Literacki*, dzięki całemu aparatowi tekstologicznemu, jakim zaopatrzył listy do Krechowickiego (i niektóre inne) ś. p. Ferdynand Bostel. Listy te byłyby w dwójnasób ciekawsze, gdyby wraz z niemi dało się ogłosić odwrotną korespondencję, t. j. listy Krechowickiego, znajdujące się w paczkach „listów od przyjaciół“ w Oblęgorku. Ale takie życzenie chyba należałoby zastosować do wielu innych jeszcze korespondencyj, jakie Sienkiewicz prowadził. Wiele listów Sienkiewicza, wraz z komentarzem o ich po-

wstaniu, kryje się we wspomnieniach znajomych i przyjaciół — już autentycznych i wiarygodnych. Szczególnie ważne tu będą wspomnienia obojga Kotarbińskich, alegowane takimi właśnie dokumentami; i bez tych dokumentów zresztą mielibyśmy zupełne zaufanie do informatorów, pamiętając, że Kotarbińskiego łączyły z Sienkiewiczem wielokrotne węzły: koleżeństwo z lat młodych, niejednokrotne koleżeństwo w literaturze na gruncie warszawskim, a na koniec styczność w dziedzinie teatru¹. Wspomnienia Edwarda Kraśńskiego dotyczą dziedziny innej: towarzyskiej, a więc polowań, zabaw, pogawędek pełnych niewymuszonego humoru; nie brak tego humoru i w listach, których urywki przytoczono — szkoda zresztą, że tak skąpo, ale wytłumaczone to jest wieloma słusznymi okolicznościami. Znajdujemy w tej książeczce rozsypane ciekawe wiadomości dotyczące *Połanieckich*, następnie zaś *Krzyżaków*. Wiadomość o projektowanej przez Sienkiewicza powieści *Rosa mystica* niestety ogranicza się do tytułu, co jedynie potwierdza znaną już predykcję autora *Quo vadis* do tytułów łacińskich (sam przyznawał, że ze wszystkich tytułów najbardziej mu się podoba *Lux in tenebris*); kto wie przeto, czy nie mamy tu do czynienia ze zjawiskiem znanym z twórczości niektórych pisarzy: że tytuł ten wyprzedzał treść, jeszcze nie ukształtowaną, i był właściwie jedynym założeniem czy punktem wyjścia fabuły?

Listy sienkiewiczowskie cytowane są i we wspomnieniach Rosego; podane są też facsimilia, które pozwalają na sprawdzenie wierności odpisów (różnice niewielkie, w jednym z listów dwa zdania niepotrzebnie opuszczone). Najważniejszy jest długi list z 7 września 1902, przedrukowany zresztą ongi w pierwszym numerze *Dziennika Berlińskiego* i kilku innych pismach, a uzupełniający znane poglądy Sienkiewicza na stosunek Polaków do polityki wynarodowiającej pruskiej. Dwa inne listy dorzucają nowe promyki światła na najmniej dotąd badaczom znany okres w życiu Sienkiewicza: okres pracy w Vevey. Najwięcej światła rzuciłyby tu pamiętniki osób pozostających naówczas w ciągłym kontakcie z autorem *Legjonów*, a więc przede wszystkim Paderewskiego, który dotąd tylko fragmentarycznie wypowiadał się na temat owej pięknej współpracy, tak ważnej dla uzyskania pełnego obrazu dziejów Polski w chwili przełomowej. Natomiast nie braknie i teraz ważnych informacji o dawniejszym okresie życia Sienkiewicza:

¹ Twórczości dramatycznej Sienkiewicza nikt dotąd wyczerpująco nie omówił; nawet nie wszystkie dzieła dramatyczne naszego pisarza są znane. W korespondencji Sienkiewicza spotkałem kilkakrotną wzmiankę o jakimś jego utworze dramatycznym na tle stosunków amerykańskich, którego rękopis autor posłał Modrzejewskiej do przekładu na angielszczyznę; nie zdaje sobie sprawy, co się z tym rękopisem stało (wszelkie poszukiwania okazały się bezowocne). Także przepadł bez wieści rękopis *Na jedną kartę*; ten, który był ongi w Starym Teatrze w Krakowie, mocno różnił się od wersji książkowej; ani śp. dr. Adam Chmiel ani dyr. Juliusz Osterwa nie mogli go odnaleźć. Za to odnalazły się w Oblęgorku trzy komedje Sienkiewicza: dwie fragmentaryczne, jedna zaś (będąca sceniczną przeróbką *Autorek*) w całości.

o okresie, który wydał *Połanieckich, Quo vadis i Krzyżaków*. Okres ten — jak wiemy z wyznań samego pisarza — w bardzo wielkiej mierze zasilął się impulsami, jaki dawała atmosfera kulturalna Krakowa, ciągłe obcowanie z tamtejszymi artystami, a nadewszystko z uczonymi: historykami i filologami. Jednym z głównych ognisk tego życia, w którym tak wspaniale zakwitła twórczość wielkiego artysty, był dom Morawskich, reprezentowany wówczas przez zasłużonych nauce polskiej: Kazimierza i Zdzisława, ich siostrę Konstancję (dzielną literatkę) i jezuitę O. Marjana, słynnego stylistę i filozofa. Kontakt Sienkiewicza z tą rodziną utrzymał się do ostatnich chwil życia, a owocem jego są m. i. arcyciekawe listy, rzucające najlepsze światło na tworzenie się *Quo vadis*. W całej pełni przeto powołany był do tego syn profesora, Kazimierz Marjan Morawski, by opowiedzieć o *Krakowie z przed lat trzydziestu*; wywiązał się z tego wybornie, dając pierwszorzędnny materiał dla przyszłego historyka kultury, a przytem próbę niepospolitego uzdolnienia stylistycznego. Przedstawiona tu galerja postaci daje nam mimowolny komentarz do niektórych (właśnie najlepszych) momentów z *Rodziny Połanieckich*, a konfrontowanie tych lub owych szczegółów z relacjami, danymi przez innych świadków (że wspomnę prof. Natansoną), potwierdza wysuwany nieraz domysł, że Sienkiewicz znajdował w owych krakowskich kołach intelektualnych nietylko fachową radę, tak potrzebną w tworzeniu powieści historycznych, ale i wzorki czy podniety do swych powieści współczesnych. Także ideologia pisarza — religijna, społeczna czy polityczna — w tych właśnie kołach ostatecznie się skryształizowała, a zaczęło się to krystalizowanie od pierwszego kontaktu z temi kołami, przypadającą jeszcze na lata osiemdziesiąte zeszłego wieku, na czasy pisania *Trylogji*. Rzecz to może osobliwa, ale prawdziwa: *Trylogja* wyrosła przecie, jak otwarcie wyznawał sam Sienkiewicz, z chęci radykalnego przeciwstawienia się szkole historycznej krakowskiej... a właśnie ona go do sympatyków czy przedstawicieli tej szkoły najbardziej zbliżyła; listy Stanisława Tarnowskiego z r. 1884, które miałem w rękach w Oblęgorku, są tego najwymowniejszym dowodem. Zbadanie ewolucji uczuć i poglądów religijnych, jaka odbyła się u Sienkiewicza na przestrzeni czasu między pobytem w Ameryce (mocno sceptyczny i liberalny ton listów prywatnych, np. do Juljana Horaina, pisanych w owym czasie) a — dajmy na to — połową pierwszego tomu *Ogniem i mieczem*, jest narazie jeszcze zadaniem dość trudnem ze względu na brak pewnych ogniw. W każdym razie znamieną jest ta wielka sympatja i radość, z jaką wita tę zmianę powstałe właśnie w r. 1884 pismo O. Marjana Morawskiego, *Przeгляд Powszechny*, mające dziwnym trafem nawet takie informacje o twórczości autora *Trylogji*, które mogły pochodzić tylko od osoby blisko żyjącej z samym autorem. O. Marjan, dla którego Sienkiewicz (jak widać z listów) żywił cześć ogromną, rozczytywał się w pismach swego nowego przyjaciela bardzo uważnie i sumiennie, o czem przekonywamy się i z monograficznej książki ks. Tuszow-

skiego. Wystarczą dwa przykłady: obszerna recenzja *Bez dogmatu*, a następnie . nowe spojrzenie na Sfinksa, stanowiące godne pod każdym względem pendant do *Listów z Afryki*. Ale nie omówił ks. Tuszowski finału tego porozumienia duchowego, jakie między autorem *Bez dogmatu* i autorem *Wieczorów nad Lemanem* ciągnęło się przez lat kilkanaście: finałem tym, już po śmierci pierwszego redaktora *Przeglądu*, była odpowiedź Sienkiewicza na ankietę w sprawie katolicyzmu.

Wspomnienia Anny Leo, córki Edwarda, długoletniego redaktora *Gazety Polskiej*, są oparte nietylko na dokumentach, co na pamięci; anegdotki, będące próbami humoru Sienkiewicza, są niekiedy wyborne, także i szczególiki, objaśniające metodę twórczą Sienkiewicza, są i ciekawe i wiarygodne; np. owo ulepienie figurki Azji z chleba i „zarezanie“ jej nożem (s. 149) ma szereg analogij, które oglądałem naocznie: każdą scenę drastyczno-okrutną, takie np. wbijanie na pal, autor uzmyslał sobie zapomocą rysunku, a raczej odruchowego szkicu, na marginesach rękopisu *Trylogji*. Szkoda, że wspomnień tych autorka opowiedziała tak niewiele, zwłaszcza że nie sięgnęła do papierów rodzinnych, w których, jak słyszałem od ś. p. B. Neufeldówny, było wiele pamiątek sienkiewiczowskich.

Do grona osób, z którymi Sienkiewicz najchętniej dzielił się myślami i które dawały mu silny impuls w twórczości, należał i ks. Stefan Pawlicki, znajomy mu najpierw z młodszych lat warszawskich, następnie z sympozjonów krakowskich. Pamiątką tej przyjaźni jest baśń ateńska *Diokles*, której pierwodruk Sienkiewicz ofiarował dwom tylko osobom: ks. Pawlickiemu i prof. Morawskiemu. Z posiadania tego *Rarissimum sienkiewiczowskiego* słusznie może być dumna Biblioteka Jagiellońska; spieszę jednak donieść, że prócz owych dwóch odbitek *Dioklesa*, o jakich dotąd było wiadomo, znalazłem tego lata w Oblęgorku dwa jeszcze egzemplarze, z których jeden ma podobnie tytuł wypisany własną ręką Sienkiewicza.

Wogóle nieznane teksty Sienkiewicza — nietylko listów, ale i utworów literackich — wypływają ciągle i napewno dużo ich jeszcze się odnajdzie. Przekonałem się o tem nietylko podczas wertowania tek oblęgorskich, ale i podczas poszukiwań, czynionych w pismach. Przedewszystkiem w r. 1933 stwierdziłem, że nieścista była informacja F. Hoesicka, jakoby po powrocie z Ameryki Sienkiewicz nie pisywał do *Gazety Polskiej*: naprzekór tej informacji, Litwos był stałym współpracownikiem wspomnianego pisma aż do końca r. 1881: tym przydomkiem darzy go wciąż redakcja, a i on sam tak się nazywa pod koniec 1881 w liście do Juljana Horaina, poza tem zaś na kartach *Niwy* wyraźnie przyznaje się, że pisuje w *Gazecie Polskiej* pod pseudonimem Musagetes. Przejrzawszy roczniki 1879—1881 *Gazety*, znalazłem istotnie wielką ilość artykułów Sienkiewicza, podpisanych bądź tym pseudonimem, bądź starym pseudonimem Litwos, bądź całem nazwiskiem autora,

bądź inicjałami *H. S.* Wszystkie te artykuły miały pozatem stałą sygnaturę —§— (stylizowane |S| czyli HS, nader częste w rękopisach Sienkiewicza), występującą także przy wielu artykułach niepodpisanych, których autentyczność — poza wspomnianymi już okolicznościami — stwierdzona została szeregiem dalszych faktów: a więc swoistą interpunkcją i pisownią, pewnymi właściwościami stylistycznymi i językowymi, znamionami dla ówczesnych utworów naszego pisarza, nadewszystko zaś treścią, w której występują osobiste wspomnienia autora z pobytu w Ameryce, w Rzymie i Francji, projekty literackie, polemiki z niemiłymi poglądami pewnych autorów i t. d. i t. d. Co do kilku artykułów ważne też będzie świadectwo Piotra Chmielowskiego, który wyraźnie mówi o nich, że wyszły z pod pióra Sienkiewicza. Sprawę z treści tych wszystkich „wykopalsk“ zdaję trzykrotnie: 1) artykuły treści językoznawczej ogłosiłem w *Poradniku Językowym* z r. 1934, 2) artykuły na tematy artystyczne i literackie — z których znaczną część drukował Sienkiewicz pod nagłówkiem *Bibliografia, literatura, sztuka* — referuję w *Przeglądzie Współczesnym*, wykazując zwłaszcza ich związki z kształtującym się w głowie pisarza (już bodaj od r. 1873) pomysłem *Trylogji*, 3) artykuły dotyczące akcji ratowniczej na rzecz głodującego Śląska przytoczyłem w broszurce *Sienkiewicz a Śląsk* (nie chcąc zbyt rozszerzać tej broszurki, pomiąłem kilka notatek, które wydały mi się mniej ważne, a także i późniejszy artykuł, w którym Sienkiewicz, już podpisany całym nazwiskiem, powołuje się na tę swoją pracę — (słusznie ten brak wytknął mi J. M. Chudek). Zostało w owych trzech rocznikach *Gazety* wiele jeszcze innych artykułów sienkiewiczowskich, nie należących do żadnego z tych działów, a mających przeważnie treść anegdotyczną. Ich ogłoszenie odkładam do wolniejszej chwili; zresztą może na początek wystarczy, że dałem o tych rzeczach znać światu. Reszta zadania wydawniczego już nie do mnie należy. Do tego powołane są obie wielkie firmy wydawnicze, które dzielą między siebie przedsięwzięcie zbiorowego wydania dzieł Sienkiewicza pod redakcją prof. Ignacego Chrzanowskiego.

O tem wydawnictwie już pisał dr. Skulski, ale niech mi wolno będzie do tej sprawy wrócić raz jeszcze. Pochwał nie chcę skąpić, zwłaszcza, że już miałem sposobność różnemi czasy i w różnych okolicznościach je wypowiadać. Powiem krótko: jest to najlepsze z dotychczasowych wydań zbiorowych Sienkiewicza, pierwsze, w którego układzie widać plan rozsądny, pierwsze, w którym przyjęto obowiązujące normy krytyczno-wydawnicze. Że się zdarzyły tu i ówdzie usterki w korekcie (prawie zawsze w tekstach angielskich), to już pech, na który się Sienkiewicz często za życia uskarżał. Ale za daleko idzie W. Doda w swej krytyce tekstu, rzekomo nazbyt wypaczono. Listy Sienkiewicza do Gebethnerów wyraźnie świadczą, że autor nie był zadowolony z tekstu pierwszego wydania *Ogniem i mieczem*, przeto niedość, że sam pozmięniał pewne ustępy, zwłaszcza w zakończeniu, ale ponadto prosił

kilka osób o dokonanie poprawek, zwłaszcza tekstów ruskich; dostosował się w tym względzie (i w kilku innych) do ostrych uwag Chmielowskiego — może w pewnej mierze i te poprawki przyczyniły się do tego, że czasami i Chmielowski sąd swój o powieści Sienkiewicza grubo zmienił. Wogóle o tekstach *Trylogji* możnaby opowiadać mnóstwo nieznanych a ciekawych rzeczy, zwłaszcza, gdy ktoś miał szczęście oglądać jej autograf, a raczej najwcześniejsze autografy, których wygląd — i brzmienie — obala niejedną z legend, krążących po dziś dzień i stanowiących niekiedy punkt wyjścia przeróżnych argumentacji... Ale o tem potem.

W każdym razie, jeżeli do obecnych wydawców Sienkiewicza miałbym żal, to tylko wtedy, gdyby mieli istotnie zamiar (jak złe języki plotą) wydawnictwo swe zamknąć na tomach dotychczasowych, t. j. na nowelach i powieściach. Taka właśnie jednostronność wydawnicza przyczyniłaby się w dalszym ciągu do rozpowszechniania mylnych sądów o autorze *Quo vadis*. Swoje poglądy artystyczne, społeczne, religijne czy polityczne Sienkiewicz tylko pośrednio wyrażał w powieściach i nowelistyce, gdzie fabuła czy kompozycja myliły nieraz obserwatorów mniej uważnych: dość wspomnieć, że robiono z Zagłoby... wyrazičila myśli i dążeń samego autora, choć ten od początku aż do końca niemal powieści temu przeczył, czyniąc Zagłobę najpierw postacią zdecydowanie ujemną (kondemnatka, chęć przystąpienia do chmielnicyzny), potem zaś do karykatury śmiesznej. Nie mylonoby się, gdyby brano pod uwagę także i artykuły Sienkiewicza, w danym wypadku np. jego uwagi o *Rycerzach* Arystofanesa, zwłaszcza o postaci Demosa; Zagłoba właśnie miał być takim Demosem polskim, szlacheckim.

Będą zresztą wymagały pewnych zmian czy uzupełnień i tomy nowelistyczno-powieściowe. Czy *Na marne*, to nowela? Zgodzę się jeszcze na to; także i *Bitwę pod Koronowem* (inaczej *Ongi i dziś*) — choć to przeważnie przekład z Długosza — uznać od biedy mógłbym za nowelę, ale do nowel nie mogę żadną miarą zaliczyć *Kordeczkiego*, który jest artykułem literacko-historycznym, zbiorem refleksyj wywołanych odwiedzinami na Jasnej Górze w r. 1903. Zato — mimo wszystko — w zbiorze nowel powinna się znaleźć *Sabałowa bajka* (na tej samej zasadzie, co *Pan Lubomirski*), *Icek-Papyczek* i inne drobiazgi rozproszone po pismach, a wreszcie znajdujący się dotąd w rękopisie fragment powieści o cesarzach: Galbie i Othonie (teki obłęgorskie).

By badać i rozumieć twórczość Sienkiewicza, znać należy nietylko koleje jego życia, nietylko teksty jego dzieł, nietylko środowisko, w jakim tworzył. Konieczną jest rzeczą określenie jego stosunku do różnych zjawisk literackich, do książek, które dawały mu tworzywo czy podniecie. Narzucały się oddawna takie tematy, jak stosunek Sienkiewicza do literatury starożytnej, do literatur romańskich. Obie prace wykonane zostały monograficznie tylko w odniesieniu do *Quo vadis* (Życzynski, Bronarski), w odniesieniu zaś do innych dorywczo: nawet K. Krejčī, którego praca ukazała

się, o ile wiem, tylko w streszczeniu (*Bourgetów „Zak“ w tworbę H. Sienkiewicza a V. Dyka*, por. *Księga referatów II Międzynarodowego Zjazdu Słowistów*, Sekcja II, s. 82—88), nie wyszedł poza rzeczy już dawniej znane; nie dorzucił istotnych nowych wiadomości na temat klasycyzmu Sienkiewicza T. Sinko w *Helladzie i Romie w Polsce* (Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych, 1934). Nie zwrócono żywszej uwagi na powieści francuskie, w których tłumaczeniu brał dorywczo udział Sienkiewicz za lat swej pracy dziennikarskiej. Tyczy się to innych też literatur: dorywczo tylko zajęto się Sienkiewiczem jako szekspirzystą (Falkowski). Ostatniemi dopiero czasy zaczęto zwracać uwagę na związek z literaturą rosyjską; najważniejszy punkt, t. j. Tołstoj (którego wielbicielem był Sienkiewicz tak gorącym, że nie chciał nawet przyjąć honorarjum za artykuł o nim, napisany dla jednego z pism rosyjskich), — nie został wcale wyczerpany, pomimo że już tu cennych spostrzeżeń nie poskąpił prof. W. Lednicki. Nie pomyślano też o głębszem rozwinięciu myśli, rzuconej niegdyś przez czeskiego krytyka Sekaninę: analogji między Płoszowskim a *Obłowem* Gonczarowa. Prof. Krzyżanowski rozwinął myśl, rzuconą dawniej przez innych: o niewątpliwych odgłosach rosyjskiej powieści typu walterskotycznego; do Puszkina dodał Gogola i mniej znanego w Polsce Zagoskina. Ten zasób lektury rosyjskiej — sięgającej jeszcze szkolnych czasów — może jeszcze kiedyś przyjdzie uzupełnić. Taki *Gieroj naszewo wremieni* Lermontowa też dobrze był znany autorowi *Na marne*¹.

O różnorodnych książkach, jakie Sienkiewicz czytywał — bądź z upodobania, bądź z obowiązku recenzenckiego, bądź dla studjów własnych — dużyoby można pisać. Poruszano ostatniemi czasy zwłaszcza sprawę źródeł *Trylogji*. Nieprzebrana jest — i będzie — przedewszystkiem obfitość źródeł językowo-obyczajowych, a więc różnych charakterystycznych pamiętników, panegiryków, facecyj, satyr, jakie były znane naszemu pisarzowi. *Gościńiec* Jarzębskiego będzie tu jednym z wielu, bardzo wielu przykładów, jakie dotąd stwierdzono. Równie nieprzebrana będzie ilość najprzeróżniejszych źródeł do historii politycznej, począwszy od dokumentów, których odpisy raz po raz znajdowałem w tekach obłęgorskich, a skończywszy na opracowaniach, monografiach historycznych najświeższej naówczas daty, a więc nietylko na pracach Kubali, o których od pięćdziesięciu lat wszystkie wróble na dachach sienkiewiczologii śpiewają, ale i na innych: Juljana Bartoszewicza, dr. Antoniego J. i t. d. Może najprościej będzie, jeżeli wyręcę się autentycznemi wykazami dzieł, stanowiących stałą podręczną pomoc naukową Sienkiewicza podczas pisania przezeń *Ogniem i mieczem*. Za autentyczność ich ręczyć można, bo pochodzą —

¹ O związku *Ogniem i mieczem* z *Tarasem Bulbą* Gogola wiele już oddawna pisali krytycy tak rosyjscy, jak polscy; cytowano nawet słowa samego Sienkiewicza, że powieść jego miała być korekturą oświetlenia kozaczyzny, danego przez Gogola.

od samego autora powieści. Pierwszy z tych wykazów zamieszczony jest bardzo podręcznie, bo *sub linea* kart powieści: wykaz ten został sumiennie wyzyskany przez dr. J. Kijasa w jego ważnej — a omówionej niegdyś na tem miejscu — rozprawie. Drugi, znacznie wcześniejszy, bo wyprzedzający o kilka tygodni rozpoczęcie druku *Ogniem i mieczem*, zachował się między rękopisami w zbiorach oblegorskich, a podaje, co następuje: „Książki dla P. Henryka Sienkiewicza. Kubala, *Szkice*, 2 tomy opr. razem. Pasek, *Pamiętniki*. Szujski, *Historja Polski*. Tatomir, *Geografja ogólna*. Kopernicki, *Rzeki i jeziora*, z mapą. *Hist. panow. Jana Kazimierza*, 3 t. razem opr. Święcki, *Opis staroż. Polski*, 2 t. opr. Kitowicz, *Obyczaje i zwyczaje* 2 t. Rudawski, *Historja*, 2 t. Jerlicz, *Latopisiec* 2 t. opr. razem. Wieliczko, *Lietopis sobytij*, 4 tomy. Kulisz, *Ist. wozsojedinienija Rusi* 2 t. — Kraków, 14 lutego 1883“. Ale najważniejszy wykaz źródeł, z jakich korzystał Sienkiewicz przy pisaniu *Ogniem i mieczem*, podał — na podstawie informacji otrzymanych od autora — zaprzyjaźniony z nim Ignacy Skrochowski w recenzji, zamieszczonej zaraz po ukazaniu się powieści, a mianowicie w *Przeglądzie Powstzechnym* r. 1884. Prócz Kubali, Rudawskiego, Kulisza, Wieliczki, wspomniane są tu rzeczy następujące: Jakuba Michałowskiego *Księga pamiętnicza*, wyd. Helcla 1864; Szajnochy *Dwa lata dziejów naszych*; *Instrukcja królewsczyzn ziem ruskich, Wołynia, Podola, Ukrainy z pierwszej połowy w. XVII*, wyd. A. Jabłonowski 1877; *Archiw jugo-zapadnej Rossii* cz. III, t. I, *Izsledowanije o Kazaczestwie*, Kijów, 1864; Pastorius, *Florus Polonicus*, ed. Gdańsk 1678; Grondski, *Histori i belli Cosaco-polonici*, 1789; Kochowski *Annales (Historja Jana Kazimierza*, p. w., Pozn. 1840), Jeremiego Wiśniowieckiego *Compendium...* i Panegiryk: *Pochodnia sławy*; Maszkiewicz *Diarjusz* w zbiorze Niemcewicza; Oświęcima *Diarjusz* w rękop. Bibl. Ossolińskich; Linage de Vanciennes, *L'origine véritable de soulevement des Cosaques*, 1674, Paris; Pierre Chevalier, *Histoire de la guerre des Cosaques*, 1663; Beauplan *Opis Ukrainy*; S. Twardowskiego, *Wojna*; Antoniego J. *Zameczki podolskie*; Dubieckiego monografia *Kudaku...* Po całej tej długiej litanji recenzent dopisał: „Prócz rzeczy znanych [autor] miał podobno pod ręką także i niewydane jakieś pamiętniki czy listy odnośne do rodziny Wiśniowieckich i wojen kozackich“. Nadmienię, że słowo „podobno“ było tylko zwykłym figlem recenzenckim; owe jakieś dokumenty Wiśniowieckich miał Sienkiewicz naprawdę w rękach jeszcze w r. 1873, o czem nawet dał wówczas wzmiankę w jednym ze swych ówczesnych feljetonów.

Recenzję Skrochowskiego, a także i słynną recenzję Chmielowskiego, miała na pewno w swych rękach dr. Nelly Nucci, skoro idąc jakby za śladem tam wskazanym, a kontynuując pracę Kijasa, wykazała tak sprawnie rodowód wielu postaci i sytuacji historycznych (nawet Kmicica znalazła w *Volumina legum*). A oto wniosek tych sumiennych badań: „Il talento dello scrittore... non è stato un talento fantastico di romanziere: Sienkiewicz è stato piuttosto

storico e psicologo: storico, perchè ha messo davanti a sè una sicura visione storica, frutto delle sue ricerche...”

O tę właśnie „pewność wizji historycznej“ u Sienkiewicza rozgorzała niedawno — właśnie w 50-tą rocznicę *Ogniem i mieczem* — jedna z najzawziętszych walk, jakie zanotowały dzieje naszej literatury. Przyczyną bezpośrednią stały się prace doc. Tomkiewicza i ks. Frąsia na temat Zbaraża i Wiśniowieckiego, stwierdzające, iż intuicja czy wiedza historyczna Sienkiewicza nie szła mylną drogą. Reakcją na takie mniej więcej postawienie sprawy były polemiczne artykuły prof. Olgierda Górki, noszące zbiorowy tytuł *Ogniem i mieczem a rzeczywistość dziejowa*. Poruszyły one całą nieomal prasę codzienną, oraz znaczną część pism periodycznych, zwłaszcza, że zagadnienie było wielopostaciowe: prócz „rzeczywistości dziejowej“ weszły tu w grę czynniki polityczne, pedagogiczne, a rzadko tylko literackie — załatwione dość zdawkowym komplementem polemisty pod adresem autora *Trylogji* („genjalność obrazu“ wspomniana aż dwa razy na jednej stronie). Przyznam się, że czekałem dość długo i na uwzględnienie należyte — powiedzmy naukowe — i kwestyj literackich w tym sporze, toczącym się, bądź co bądź, o dzieło... literackie. Nie doczekałem się jednakże tego, więc uważam, że należy i o tem wreszcie głos zabrać.

Nie, żebym lekcewał zupełnie zagadnienie historyczności w utworach literackich, powiem jednakże, że wcale mnie to nie oburza, że w genjalnym dramacie Kalderona *Życie snem* jest rzeczywistość historyczna na każdym kroku przewracana do góry nogami: król polski zwie się Wasyl, stolica Polski leży nad morzem i t. d. i t. d. Nigdy też mi przez głowę nie przeszło, że możnaby nad ten dramat postawić wyżej pod względem, dajmy na to, pedagogicznym, sztuczdyła Grajnerta czy Chociszewskiego, gdzie królowie polscy mają właściwe imiona, a stolica leży przykładnie na swoim miejscu.

Ale jeżeli który wielki poeta ma już ochotę liczyć się z historją, trzeba wtedy — zwłaszcza gdy kto jest historykiem — odwzajemnić mu się równą wzajemnością: a więc liczyć się z nim, jako z poetą, liczyć się z prawami poezji. Nie można z niego robić uczniaka starej daty, który ma ściśle odwalać *pensum*, dane mu przez profesorów. A co najważniejsze, nie można od niego wymagać, by znał historję — lepiej od współczesnych sobie historyków. Nie wchodzę w to (bo to w literaturze sprawa drugorzędna), czy wiedza historyczna autora *Trylogji* stoi na poziomie dzisiejszej naukowej wiedzy historycznej, czy też nie. Wystarczy mi to, że Sienkiewicz przez kilka bitych lat studjował wszystkie dzieła historyczne, jakie wówczas były dostępne nietylko zwykłemu śmiertelnikowi, ale nawet badaczowi naukowemu; dość wspomnieć, że w r. 1879 specjalnie wybrał się — nie bez kłopotów finansowych — do Lwowa, żeby tam czytać m. in. rękopisy w Bibliotece Ossolińskich. Wystarczy mi i to, że i przed przystąpieniem do pracy nad *Ogniem i mieczem* i podczas pisania radził się wciąż ustnie i li-

stownie wszystkich historyków, do jakich miał dostęp w Warszawie, nawiązując zresztą już wtedy łączność z historykami w Galicji. Wystarczy mi zresztą i ta pewność, że z późniejszych powieściopisarzy naszych tylko Żeromski i Szczucka w podobnej mierze studjowali historję (ostatnia rzecz Berenta nie jest właściwie powieścią), a z poprzedników tylko Kraszewski, poniekąd Kaczkowski. A więc tych uczciwych znawców historii jest pomiędzy naszymi powieściopisarzami najwyżej tyłu, co palców u jednej ręki. Niebardzo więc rozumiem, czemu prof. Górka, chcąc Gomorę wytracić, spuszcza ogień na jednego z pięciu sprawiedliwych, a puszcza wolno wszystkich tych, których anachronizmy i inne ciężkie grzechy przeciwko historii wołają głośno do nieba. Jakieś nieporozumienie, odwrócenie faktów do góry nogami...

Tak samo trudno mi zrozumieć pretensję o to, że Sienkiewicz nie korzystał ze „źródeł ukrytych“. Podobno i do takich źródeł, jak widzieliśmy, docierał: jego w tem szczęście czy chwalebna pilność; jeśliby do nich nie dotarł, teżbym nie widział w tem winy, bo docieranie jest rzeczą zawodowych historyków, a nie powieściopisarzy, nawet takich, których prof. Górka (w lat kilkanaście od ich śmierci) promuje na stopień „kandydata nauk historycznych“. W imię historycznej prawdy sprostuję odrazu nieścisłość: kandydatem takim Sienkiewicz nie był, ponieważ nie chciało mu się zdawać egzaminu w rosyjskim uniwersytecie; dokument wyraźnie głosi: „k ekzamienu nie jawił się“. Ale w temże zdaniu, gdzie Sienkiewicz tak zaawansował pośmiertnie, daje prof. Górka nowe jeszcze wiadomości „ściśle“: „*Szkice* te (Kubali), jak wiadomo, stały się decydującą, a w sądach, obok *Encyklopedji Powszechnej*, niemal wyłączną kanwą naukową“ dla H. Sienkiewicza...

Powtarzam: gołów jestem nawet zgodzić się, że wiedza historyczna autora *Ogniem i mieczem* nie odpowiada stanowi dzisiejszej nauki. Zgodziłby się na to na pewno z uśmiechem na ustach sam Sienkiewicz, jak przyznał zupełną rację kilkuletniemu synkowi pani Neumanowej, twierdzącemu, że w *Trylogji* wszystko jest nieprawdą: „Mówisz prawdę, mój mały“ posłyszał ów miłośnik rzeczywistości historycznej „ja to wszystko zełgałem; słusznie Kaszubi nazywają poetę łgorzem“. Ale poetom łgać wolno, historykom... nawet mylić się nie wypada. Więc jeżeli Sienkiewicz, zgodnie z istniejącym i przez dr. Lasockiego fotograficznie wyświetlonym dokumentem, nazywa Skrzetuskiego szlachcicem polskim i katolikiem, a prof. Górka schłopia go, degraduje ze stopnia oficerskiego i nawraca gwałtem na prawosławie, tedy prawda każe przyznać, że pomylił się historyk, a nie poeta. Ile tam było tych Kozaków czy Tatarów pod Zbarazem, czy więcej, czy mniej, od tego, dalibóg, literaturze polskiej zdrowia nie przybędzie, ani nie ubędzie; ja w każdym razie wolę wierzyć znów tej stronie, gdzie cytuje się dokładniej dokumenty: a więc dr. Lasockiemu.

Zwłaszcza, że udokumentowanych twierdzeń — tak sądzę — wymagać należy i w dziedzinie historii literatury. Tymczasem prof.

Górka uważa, że w dziedzinie historii literatury ścisłość nie obowiązuje. W takim przekonaniu komponuje sobie naprędce taką genezę *Ogniem i mieczem*, jaka dogadza jego własnym celom. Zachodzę w głowę, skąd to zaczerpnięte zostały takie intymne szczegóły: „Nie jakieś fakty, czy struktura fabuły, podyktowały Sienkiewiczowi tę zmianę podejścia, ale dwuletnie przemyślenie tego, co przeczytał, a na co jeszcze, planując jednotomowy romansik *Wileze gniazdo*, nie miał czasu, ani potrzeby“. Otóż tem jednym zdaniem prof. Górka zdradził najzupełniejszą niewiedzę o metodach twórczych Sienkiewicza. A wiedzę nietrudno było zdobyć, bo choć Sienkiewicz zaznaczał, że nie lubi, by mu — jak przysłowiowej kucharce — zaglądano do garnków, gdy gotuje, jednakże na ankietę *Świata* w r. 1913 dał jasną i najrzetelniejszą odpowiedź, której prawdziwość stwierdziłem w całej pełni przez siedmioletnie ciągłe obcowanie z jego rękopisami. Wbrew więc twierdzeniom prof. Górki Sienkiewicz nie „planował“ sobie nigdy żadnej powieści, nigdy nawet nie przewidywał, czy to będzie „jednotomowy romansik“ czy coś innego: „Zostawiam to logice rzeczy i naturalnemu biegowi wypadków“. Tamże jest i o genezie *Trylogji* (*Pisma niewydane i zapomniane* s. 421): „Z rozczytywania się w kronikach i pamiętnikach z epoki, którą odczuwałem artystycznie mocniej, niż inne okresy dziejów — i z chęci pokrzepienia serc“.

Ale prof. Górka znów nie wie, skąd zaczerpnął wiadomość, że w pierwotnym pomysle *Ogniem i mieczem* (o którym Sienkiewicz nikomu nie opowiadał, co najwyżej Henklowi, ale ten — jako świadomy praktyk — milczałby jak grób wobec innych i nie rozpuszczał plotek) Sienkiewicz wcale nie myślał o „pokrzepieniu serc“, albowiem zrodziło się ono... aposterjorycznie! Że wcale tak nie jest, inaczej mówiąc: że prof. Górka odwrócił tu prawdę do góry nogami, wykazał łatwo, jeżeli się tylko przeczyta napisaną przez Sienkiewicza już w r. 1880 recenzję *Dziejów Polski* Bobrzyńskiego oraz pokrewną jej, też sienkiewiczowską, recenzję *Dziejów* Szujskiego — rzekomo niezauważonych przez autora *Trylogji*....

Dalsze twierdzenie prof. Górki z zakresu historii literatury znów jest z palca wyssane: „Nowele pisał Sienkiewicz w całości, nie częściami, zawsze starannie je przygotowując“. Że niekoniecznie musiał Sienkiewicz stosować się do tej, aposterjorycznie mu przez prof. Górkę narzuconej metody, wie każdy, kto miał do czynienia nie tylko z rękopisami, ale choćby z pierwodrukami nowel. Dla przykładu wspomnę jeden fakt, że pierwodruk *Jamioła* w *Gazecie Polskiej* objął tylko jedną trzecią noweli, bo zapowiedzianego na drugi dzień „ciągu dalszego“ autor nigdy nie nadesłał, nie mając przygotowanego rękopisu (całość noweli była gotowa dopiero w czas jakiś i wtedy wydrukowano ją w książce). Także to „uwidacznienie“ krążenia egzemplarza Kubali po redakcji *Niwy* i „wrywania go sobie z rąk do rąk“ jest piękną bajeczką: kiedyż zatem miał Sienkiewicz czas napisać recenzję, a raczej dwie recenzje, bo drugą,

ważniejszą i dłuższą, a dobrze znaną już Chmielowskiemu, zamieścił w *Gazecie Polskiej*, wspomagając ją tam niebawem jeszcze jednym artykułem na temat Kubali! Umyślnie wspominam tu Chmielowskiego, bo pism tego najpoważniejszego z dawnych bodaczy Sienkiewicza prof. Górka zupełnie nie uwzględniła (samo podanie nazwiska Chm., to jeszcze za mało!), czerpiąc swą wiedzę o Sienkiewiczu przeważnie z miłej, ale najzupełniej popularnej (a w kilku szczegółach mylnej) broszurki okolicznościowej Czemińskiego, lub ze zwięzłej książeczki Lama, której przypisuje zasługę niebywałą: „Pozostanie zasługą St. Lama, że zwrócił uwagę na sienkiewiczowską recenzję Kubali w *Niwie*“ (s. 38). Przypuszczam, że zasłużony na tyłu polach dr. Lam nie żąda nagrody za tę właśnie zasługę, skoro dwadzieścia lat przedtem omawiał szczegółowo ową recenzję F. Hoesick (*Sienkiewicz jako feljetonista*, 1902), a na dwadzieścia lat przed Hoesickiem takąż samą „uwagę“ zwracali: Skrochowski i Chmielowski. Inna rzecz, że znaczenie *Szkiców* Kubali w genezie *Ogniem i mieczem* jest przecenione. Jeszcze się te szkice nie narodziły, a już pomysły powieści historycznej na tle wojen kozackich i szwedzkich nawiedzały Sienkiewicza; świadczy o tem prowadzona na kilka lat wcześniej lektura dzieł, dotyczących tej epoki (dowodem recenzje), wywodząca się z upodobań, podsuniętych Sienkiewiczowi jeszcze na ławie szkolnej przez Grochowskiego i Bartoszewicza, a także i ucieczka w stępy amerykańskie, o których sam wyraźnie powiadał, że miały mu zastąpić nieistniejący już wówczas step ukraiński. Zaznaczam, że nie myślę wcale iść śladem Hoesicka, który cytuje zwierzenie jakoby samego Sienkiewicza, iż pierwszy pomysł *Trylogji* poddało mu wypracowanie piśmienne w VI klasie gimnazjalnej. Uważam to za jedną z wielu anegdotek o Sienkiewiczu, taką samą, jak ta, że *Ogniem i mieczem* miało być pierwotnie „romansikiem“ bez silniejszego udziału wątku historycznego. Badanie zarówno najdawniejszych rękopisów *Ogniem i mieczem*, jak korespondencji autora, a także informacje osób wiarygodnych (np. prof. Pinińskiego) doprowadziły mnie do wniosków wprost przeciwnych dedukcjom prof. Górki: oto właśnie w miarę posuwania się pracy nad powieścią na pierwszy plan wysuwać się począł niepomiernie element romansowy, wbrew woli autora coraz to bardziej górując nad pierwiastkiem historycznym; stało się to z winy Zagłoby, który niespodzianie z trzeciorzędnej i prawie niepotrzebnej postaci „rozzłościł się jak baba wielkanocna“, zajmując swoją osobą całe rozdziały. Tym właśnie przyrostem motywów awanturczo-komicznych „spuchła“ powieść Sienkiewicza w całe tomy. Czy tytuł *Ogniem i mieczem* pochodzi od Henkla? To może znów jeden z tych wielu kawałów redakcyjnych, jakie Henkiel i Sienkiewicz nieraz klecili dla nabierania Olendzkiego, „Antałka“ Zaleskiego i innych kolegów. Nie potrzebował się od Henkla autor zapożyczać, skoro w ulubionym, codziennie do poduszki czytowanym Liwjuszu co parę stron spotykał powszedni zwrot *ferro ignique*.

Z wszystkich wycieczek prof. Górki w dziedzinę literatury (gdzie wciąż powtarza się „może“, „może“, by za chwilę stać się — niewiedomo kiedy — pewnikiem) jedna ma wartość naprawdę wielką: „*Potop* jest pod każdym względem przeciwstawieniem *Ogniem i mieczem*“. Zdanie to jest stwierdzeniem zjawiska częstego u twórców: zjawiska równowagi. Podobnie *Tren XIX* był pod każdym względem przeciwieństwem błuźnierczych trenów poprzednich, *Anielli* przeciwieństwem *Kordjana*. O czym świadczy takie przeciwieństwo? Czasem wynika ono rzeczywiście z ewolucji poglądów, jest palinodją czy ekspiacją za pomyłki dzieła poprzedniego. Być może, że było tak i u Sienkiewicza: iż to, co mu się przesadnym wydawało w *Ogniem i mieczem*, korygował w *Potopie*. Tam było przecenienie magnatów (Wiśniowiecki), tu zaś ich potępienie (Radziwiłłowie), tam krzywda chłopów, tu — śluby Jana Kazimierza. Można by snuć dalej takie przeciwieństwa — i cóż z tego wszystkiego powstanie? Wspaniała symetria kontrastów, świadcząca, że Sienkiewicz z całą świadomością artystyczną dbał o wspólną kompozycję ostateczną obu powieści. (*Pan Wołodyjowski*, niekiedy tworzony wyraźnie *musa invita*, pomimo silnych ogniw sporadycznych oraz momentów znakomitych, jest już mniej spoisty). Nie myślę też przeczyć dalszym uwagom prof. Górki: że *Potop* jest artystycznie wykończony znacznie lepiej i historycznie silniej podbudowany (doświadczenie i wiedza często przychodzą z latami, a *Ogniem i mieczem* było przecież właściwie debiutem powieściowym Sienkiewicza). Ale żeby dojść do takich obserwacji, nie trzeba było ryzykować zbyt dufnych domysłów co do genezy *Ogniem i mieczem* czy metod twórczych autora, nie trzeba mu też było zarzucać niepopołnionych fałszerstw historycznych. Tem bardziej, że pewne powody, dla których rozpoczęto kampanję przeciwko *Ogniem i mieczem*, wynikały naprawdę z pewnego niepotrzebnego przewrażliwienia. Skoro najpiękniejszą postacią *Ogniem i mieczem* — i największymi sympatjami darzoną przez autora i czytelników — jest Kozak Bohun, trudno z autora, co nad rozlewem krwi bratniej boleje, robić wroga Ukraińców. Szwedów gorzej wyszastano w *Potopie*, a przecie Szwedzi autorowi *Potopu* dali najwspanialszą swoją literacką nagrodę. Podobnie Niemcy nie szczędzili uznania pisarzowi polskiemu właśnie za *Krzyżaków*. Wcale nie jestem za tem, by naganiać kogokolwiek do lektury, jakiej sobie z tych czy innych względów nie życzy, ale i za tem nie jestem, by w każdym dziele literackim, dziele artystycznym, widzieć zaraz świadomą, celową broszurę agitacyjną.

Jeżeli *Trylogję* Sienkiewicz przeżywał w sobie przez lat kilka, to jeszcze dłużej nosił w sobie pomysły *Quo vadis*. Próbowano się nieraz dobierać krytycznie do historyczności tej powieści: największą zawziętość na tem polu okazywali niegdyś, bez głębszego uzasadnienia, krytycy rosyjscy, jakby podskórnie czując antyrosyjską tendencję tego utworu, a przynajmniej niektórych jego momentów (mówił o niej Sienkiewicz w liście do Boyer d'Agén). Ale decy-

dujące było zdanie Horacjusza Marucchiego, który orzekł, że strona archeologiczna powieści dosięga poziomu wiedzy współczesnej; także i zdanie Zielińskiego było korzystne dla Sienkiewicza, pomimo pewnych — jakby warunkowych zresztą — zastrzeżeń co do ujęcia roli apostołów. Teraz jakby nadchodzi nowa faza badań nad tłem i epoką *Quo vadis*. Kazimierz Zakrzewski we wnikliwym studjum zastanowił się nad pobytem św. Piotra w Rzymie, a ks. Kwieciński zadał sobie pytanie, czy nabożeństwa chrześcijańskie odbywały się w podziemiach czy na powierzchni — i doszedł do drugiego z tych wniosków, popierając go szeregiem argumentów. Za silnie tu jednak autor, mojem zdaniem, odzywa się o Sienkiewiczu, jako o tym, który rzekomo przesłonił „ogółowi czytelników historyczną rzeczywistość”; raczejby o to winiło należało autora *Irydiona*, który chrześcijańskie życie religijne zamknął w katakumbach — natomiast w *Quo vadis* (rozdział XX) chrześcijanie, mimo środków ostrożności, gromadzą się na powierzchni cmentarza.

Już to, że o Sienkiewiczu tyle było prac zagranicą, świadczy, iż jest tam on wciąż czytany, że interesuje szerszą publiczność. Dwa kraje najwytrwalej dotrzymują wierności naszemu pisarzowi: Czechy i Włochy. W Czechach ukazało się, nakł. Kvasnički i Hampla, całkowite wydanie jego dzieł powieściowych, nowel i listów podróźniczych. Waław Kredba tłumaczy je sumiennie i pięknie, coraz doskonaląc się w swej pracy. A czekamy od niego czegoś więcej: obszernej książki o Sienkiewiczu, a choćby jak najrychlejszego ukazania się studjum o motywach czeskich w twórczości Sienkiewicza. Narazie dostaliśmy zwięzłe i przejrzyste ujęcie dziejów sienkiewiczowskiego kultu w Czechosłowacji. Rzeczą nader ciekawą, wprost rewelacyjną, jest rozprawka prof. Taszyckiego o wpływie, jaki wywarł Sienkiewicz na bratnią literaturę lużycką. Zwłaszcza porównanie *Hronowa* Wingerja z *Ogniem i mieczem* jest ogromnie pouczające, bo świadczy, jakie pole kulturalnej ekspansji ma polska literatura w tym najbardziej zachodnim kraju słowiańskim.

Akcja tłumaczeniowa rozpoczęła się i we Francji — przekładem *Krzyżaków*, którego zasługę przyznać należy Teslarowi. W porę przychodzi przypomnienie dawnych powodzeń i niepowodzeń Sienkiewicza we Francji, jakie na przykładzie *Quo vadis* dała Marja Kosko w swem nader skrupulatnem i jasno napisanem studjum. Jeżeli tu mam co przyganić, to niektóre daty we wstępie biograficznym, np. mylną datę powrotu z Ameryki (1880). Zato podoba mi się w tym wstępie zdanie: „Que Lygie, attachée aux cornes d'un aurochs de Germanie, ait pu, dans l'imagination de l'auteur, personnifier la nation martyre, il n'en résulte pas que tout *Quo vadis* soit un roman symbolique”. Wyczuwa się tu wyraźny, choć nieśmiały jeszcze sprzeciw wobec interpretacji ideowej — pięknej, choć niekiedy zbyt symplieystycznej — narzuconej przez Tadeusza Zielińskiego.

Podział właściwego zrębu pracy jest bardzo przejrzysty: najpierw wymowa dat i cyfr w odniesieniu do wydań, przekładów

i adaptacyj *Quo vadis*; potem elementy sukcesu, a wreszcie przeciwnicy. Ten trzeci punkt najwięcej zajął miejsca, bo najwięcej miał powodów i okoliczności, najwięcej też wymaga wyjaśnień. To wrzenie, tę walkę najróżnorodniejszych poglądów, jaką wywołało ukazanie się powieści, ilustruje autorka nie tylko głosami krytyki i literatów, ale imponującą ilością „głosów prasy“ w szerszym znaczeniu tego terminu (wśród listów załączonych w aneksie, tylko jeden był dotąd nieznanymi) oraz potężną bibliografią. Choć wypowiedzi na temat powieści polskiego pisarza liczni pisarze, nieraz najprzedniejsi, to jednak: „Aussi n'est-ce pas par son aspect littéraire que par son aspect social que l'histoire de *Quo vadis*? en France nous paraît des plus intéressantes“. A przedstawienie tej historii, mimo zaznaczonego przez autorkę charakteru kompilacji, jest również nader ciekawe.

Przez znane studjum Bronarskiego o *Quo vadis*? w stosunku do literatury romańskich, książka p. Kosko łączy się z broszurą M. Brahmera, napisaną lekko, jakby odręcznie: o kilku echach, jakie twórczość Sienkiewicza obudziła w Italii. Ciekawe nadzwyczajnie są zwłaszcza wiadomości o poecie włosko-lacińskim Pascolim (*Pomponia Graecina*). Tych ech włoskich dałoby się zebrać więcej. Przypominają mi się różne anegdotki rzymskie, jakie słyszałem od Ant. Madeyskiego: o jakimś właścicielu trattorii, który sprzeczał się, że Sienkiewicz był Włochem, nie Polakiem i t. p.

Syntetycznych dzieł o twórczości Sienkiewicza nie zdobyliśmy ostatnimi czasy. Piękna broszurka Chrzanowskiego jest trzecim wydaniem rzeczy powszechnie znanej, a popularna książeczka Czachowskiego nie przynosi żadnych nowych spostrzeżeń, choć też nie uchylbia dzisiejszemu stanowi wiedzy sienkiewiczowskiej. Sprostować tylko należy zdanie: „Nazwano *Trylogję* — pokrzepieniem serc“. Czytelnik młodociany gotów pomyśleć, że to są słowa któregoś z krytyków, a nie samego autora *Trylogji*.

Warszawa

Józef Birkenmajer

Simon Ludwik, *Dykcjonarz teatrów polskich czynnych od czasów najdawniejszych do roku 1863*. Warszawa, 1935. Skład główny w księgarniach S. A. Książnica-Atlas. Lwów — Warszawa. 8-vo, s. XXIII + 147 + 2 nieliczbowane.

Od chwili, gdy na tem miejscu w recenzji z książki Ludwika Bernackiego *Teatr, dramat i muzyka za Stanisława Augusta* (*Pamiętnik Literacki* tom XXII i XXIII) zastanawiał się Mieczysław Rulikowski nad zakresem prac teatrologicznych, upłynęło lat dziewięć. W ciągu tego czasu ukazywały się rozprawy, poświęcone teatrowi, mające charakter opracowań historycznych, oraz studia, w których teatr był jedynie zewnętrzną dekoracją dociekań na temat literatury dramatycznej. O rekonstrukcji teatru tej czy innej epoki nie pomyślano.

I trudno się temu dziwić. Chcąc bowiem dojść do tych rezul-